

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Floyar-Rajchman Henryk: Przemówienie Pana Ministra Przemysłu i Handlu Henryka
Floyar-Rajchmana na otwarciu Targów Poznańskich

Źródło:

Polska Gospodarcza Rok 16,1935 Zeszyt 18, strony 573-575

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

POLSKA GOSPODARCZA

TYGODNIK, WYDAWANY PRZY POPARCIU MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU
ORAZ MINISTERSTW: SKARBU, ROLNICTWA I REF. ROLN., KOMUNIKACJI, POCZT I TELEGRAFÓW

WYCHODZI W SOBOTY

TREŚĆ ZESZYTU

	STR.		STR.
PRZEMÓWIENIE PANA MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU HENRYKA FLOYAR-RAJCHMANA NA OTWARCIU TARGÓW POZNAŃSKICH	573	KOMUNIKACJA I TRANSPORT	589
PROBLEM FINANSÓW MIEJSKICH — A. K. IVANKA	575	ŻEGLUGA I SPRAWY MORSKIE	590
		Praca o morskim prawie handlowym — Dr. W. Kahl	
		Praca polskiej floty handlowej w roku 1934 — J. Korolkiewicz	
KRONIKA GOSPODARCZA:		KRONIKA TYGODNIOWA:	
GÓRNICCTWO I PRZEMYSŁ:		PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ	592
GÓRNICCTWO WĘGLOWE	577	TERMINY OGÓLNYCH ZEBRAŃ W SPÓŁKACH AKCYJNYCH	593
PRZEMYSŁ CUKROWNICZY	579	SKARBOWOŚĆ I FINANSE:	
ROLNICTWO	579	BUDŻET	594
Problem własności kontyngentów w przemyśle cukrowniczym — P. Kaltenberg		PODATKI, OPŁATY I MONOPOLE	597
HANDEL:		PIENIĄDZ I KREDYT	598
TRAKTATY I KONWENCJE	581	RYNEK DEWIZ I PAPIERÓW PROCENTOWYCH	599
HANDEL WEWNĘTRZNY	581	Z BANKU POLSKIEGO	600
TARGI I WYSTAWY	584	PRZEGLĄD ZAGRANICZNY:	
XIV Targi Poznańskie		KRONIKA ZAGRANICZNA:	
KRAJOWE RYNKI TOWAROWE	585	FRANCJA	601
RYNEK AKCYJNY	586	Z RYNKÓW ZAGRANICZNYCH	602
CŁA ORAZ REGLAMENTACJA	586		
Zniżki celne — A. Zawistowski			

PRZEMÓWIENIE PANA MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU HENRYKA FLOYAR-RAJCHMANA NA OTWARCIU TARGÓW POZNAŃSKICH¹⁾

PRASTARE MIASTO polskie, Poznań, które ongiś było kolebką państwowości naszej i nadal jest pomnikiem tysiąca lat dziejów polskich — ma szczególne warunki do reprezentowania naszych potrzeb i dzieł gospodarczych. Dzisiaj Poznań wsparty jest bliską monumentalną Gdynią, co łącznie nadaje specjalny charakter i wyznacza nową rolę tym dzielnicom naszego kraju. Wyrazem wielkiego skupienia w pracy i wysiłku dla rozwoju gospodarczego są Międzynarodowe Targi Poznańskie, które od czterech już lat spełniają swoją czynną rolę dla handlu wewnętrznego Polski i dla naszych międzynarodowych stosunków handlowych.

O ile chodzi o handel zagraniczny, to wiemy dobrze, jak nowe i trudne zadania stoją przed nim w chwili obecnej.

W latach powojennych musieliśmy przestawić się i potrafiliśmy przestawić się z bezpośredniego handlu lądowego z sąsiadami na trudniejszą ekspansję dalszą, wykorzystując w miarę sił przede wszystkim te drogi, jakie otworzyło nam morze. Kilka lat bezpośrednio po wojnie, w ciągu których jak w kalejdoskopie działały w handlu czynniki, zbliżone do normalnego liberalizmu, istotnie pozwoliły nam osiągnąć pewne sukcesy w handlu na kontynencie europejskim. Cóż jednak z tego, skoro od szeregu już lat rynki europejskie zamykają się i kurczą coraz wyraźniej i bądź ze względów gospodarczych, bądź walutowych, różnymi sposobami ograniczają wymianę. Nikt silny i zdrowy nie pogodzi się z kurczeniem ekonomicznych wymiarów świata. Coraz tedy silniej i zdecydowaniej powinniśmy działać w kierunku rozszerzenia zasięgu naszej pracy do tych rynków zamorskich,

¹⁾ Wygłoszone w dniu 28 kwietnia 1935 r.

gdzie istnieją jeszcze liczne niewykorzystane możliwości szerszej wymiany towarowej.

W wielu wypadkach — o ile mierzyć życie normami dawnych zasad współpracy gospodarczej — sytuacja obecna w handlu międzynarodowym musi być uważana za paradoksalną: sprzedaje się obecnie często nie tam, gdzie można sprzedać najlepiej, kupuje się nieraz nie tam, gdzie można kupić najtaniej.

Ta nowa praktyka, którą narzucają powikłania dnia dzisiejszego, zmusza handel do całkowitego przedstawienia się psychologicznego i do niezwyklej czułości. W tych warunkach nietylko rolę, ale interesem naszego kupiectwa musi być ściślejsze, niż kiedykolwiek, i pilne dostosowanie działalności handlowej do prac Państwa w zakresie ogólnej polityki handlowej. Państwo zaś musi tem mocniej popierać handel, który rozszerza nasze rynki dla nowej pracy na świecie. Rozwój eksportu na nowe rynki ma już za sobą swoją historję i liczne świadectwa rzeczywistych zasług, ale i nadal musi skupiać siły oraz talenty i docierać coraz silniej do nowych terenów. Przy imporcie musimy stosować zasady największej celowości polityczno-handlowej. Nasza polityka importowa musi być funkcją tego, co nam dają poszczególne rynki zagraniczne.

Pomimo różnych wynaturzeń w procesach wymiany międzynarodowej, na które kupiec patrzy ze wzrastającym niepokojem, nikt nie zaprzeczy, że stosunki handlowe rozwijają się, względnie utrzymują przede wszystkim tam właśnie, gdzie zachowane zostały bodajby jakotako normalne warunki handlu. Jest to zrozumiałe, bo wymiana przy wszelkich wysiłkach i pomysłach nie może rozwijać się i nigdy nie wzrasta tam, gdzie nie można swobodnie uzyskać zapłaty za dostarczone towary. Z chwilą, kiedy handel sprowadza się do form wymiany naturalnej — bowiem kompensat i clearingów nie można inaczej traktować — trudno jest o dobre rezultaty, dopóki się tej drogi nie porzuci.

Wobec tych objawów wypada powtórzyć z naciskiem, że trzymamy się zasady płacenia w obrotach handlowych, zasady używania pieniędzy w obrocie dla tych celów, dla jakich one od najdawniejszych niemal okresów cywilizacji istnieją. Wynika to nie tylko z naszej ambicji państwowej, ale także ze zrozumienia warunków trwałości w stosunkach międzynarodowych i z dążenia do podtrzymania wymiany międzynarodowej oraz ruchu kapitałów. Nie chcemy stawiać się zawadą w handlu międzynarodowym, dążymy i wierzymy, że trzeba być jego dodatkiem ogniwem i że tylko tą drogą najłatwiej dojść do odrodzenia współpracy międzynarodowej. Częstowanie się towarami i wytworami swej produkcji z ręki do ręki nie może nazywać się handlem i nie stanowi handlu. Z dumą możemy powiedzieć, że w ten sposób bronimy zasad, do których świat prędzej czy później, szukając istotnej równowagi i odrodzenia gospodarczego, powinien powrócić i prawdopodobnie powróci. Winniśmy jednak coraz pilniej i czujniej pracować nad tem, aby nasza liberalna tendencja w tej dziedzinie nie była wykorzystywana ze szkodą dla nas, zwłaszcza że szkodzić nam, płacącym nie tylko za sprowadzone towary, ale i wywiązującym się z długów, można tem łatwiej, im uczciwiej wykonujemy wszystkie nasze zobowiązania. Mimo to z całą potrzebną tutaj ostrożnością będziemy nadal prowadzili politykę ułatwiania obrotu — tak, jak solidny kupiec, mimo dokuczliwej konkurencji, nie re-

zygnuje ze swych solidnych zasad pracy — i marację.

Wobec trudności w wymianie międzynarodowej tem bacniejszą uwagę poświęcać wypada obrotom wewnętrznym. Jest to dziedzina, w której jesteśmy przecież panami sytuacji, i która pod względem rozmiarów jest wielokrotnie większa. Niestety, na tem polu nie osiągnęliśmy wystarczającego postępu i za ledwie niewidocznymi krokami posuwamy się naprzód.

Przedewszystkiem w sposobach handlu i obrotów między miastem i wsią są olbrzymie braki i prymitywne niedociągnięcia organizacyjno-handlowe. Nie będziemy się spierać w tej chwili, czy dzieje się to z większą szkodą dla wsi czy dla miasta. Miasta oczekują, aż wieś wzmocni swoje siły i stanie się ponownie chłonnym konsumentem, natomiast dla wsi i dla rolników, tak ciężko i głęboko dotkniętych kryzysem, usprawnienie handlu jest niewątpliwie równoznaczne z podniesieniem — i to poważnem — wpływów gotówkowych dla wytwórców produktów rolnych i hodowlanych oraz jest warunkiem bardzo ważnym i stanowczo niedocenianym dla stopniowego uchwycenia zachwianej równowagi wewnętrznej struktury gospodarczej. Ponadto wymiana wewnętrzna między kresami a centrum, między poszczególnymi dzielnicami kraju nie czyni jeszcze zadość pilnej potrzebie wzajemnego przenikania licznych elementów naszej produkcji. Nadewszystko trzeba sobie zdać sprawę z tego, że szczególnie w produktach rolnych zachodzą nietylko między dzielnicami, ale i między bliskimi nieraz ośrodkami tak znaczne różnice, jakgdyby przegradzały nas wysokie barjery cel prohibicyjnych. Jakkolwiek niema tutaj właściwych cech reglamentacji, jak przy handlu zagranicznym, jednak zachodzą te same zjawiska wszelkich dowolności, rozpiętości cen i innych źródeł zła. Nad tą dziedziną trzeba pracować, bowiem ona oznacza, że na rynku wewnętrznym jesteśmy ciągle jeszcze bardzo słabi.

Odrębny rozdział stanowią pewne, co prawda nie liczne, dziedziny handlu, a raczej pewne załuki handlu, gdzie mamy do czynienia z metodami całkowicie negatywnymi, które muszą być poprostu zwalczane i usuwane.

Przemawiam na terenie, gdzie znaczenie handlu jest doceniane powszechniej niż gdzieindziej i gdzie stan kupiectwa oraz metody jego pracy stoją na wysokim poziomie i gdzie istnieje szerokie zrozumienie potrzeby doskonalenia handlu wewnętrznego. Wiele jest organizacji, związków i wybitnie zasłużonych jednostek, które w całej Polsce pracują nad podniesieniem zawodu kupca i nad podniesieniem handlu wogóle. Ta praca winna być powszechna i konsekwentna. Musimy nadać handlowi cechy jawności i kultury.

Przy zabiegach o opanowanie jakiegoś rynku czy pozycji kupiec musi widzieć swój interes w tem, aby umieć zdobyć klienta na stałe, aby zapewnić sobie zawsze powrót swego odbiorcy, zależny od zaufania i poczucia solidnego traktowania, aby zdobyć uznanie i zaufanie producenta-dostawcy. Tak powstaje zdrowe i twórcze pośrednictwo. Dlatego inicjatywę handlową trzeba wspierać etyką kupca i obywatela, a stosunkom wymiany odbierać szkodliwe cechy niejawności i zakulisowości.

Targi, jako instrument handlu, są klasyczną ilustracją potrzeby jawności handlowej: nie jawności formalnej, powstającej przez rejestr handlowy lub przez sztyl nad

bramą, lecz jawności ceny, transakcji, gatunku towaru i sposobu jego zaofiarowania. Dlatego też — jak to mówiłem już w roku ubiegłym we Lwowie — targi nie są bynajmniej przeżytym instrumentem wymiany. W zabiegach o uporządkowanie rynku, o zwiększenie obrotów, o wprowadzenie towaru polskiego w najszerzy obrót wewnętrzny i międzynarodowy — targi muszą spełniać pierwszorzędną rolę twórczą.

Targi Poznańskie, które w roku bieżącym już po raz czternasty mobilizują inicjatywę i energję sił wytwórczych oraz handlowych w Polsce, mają niewątpliwie warunki do spełnienia tej pozytywnej roli. Mają one już za sobą tradycję i sławę, mają wypróbowany aparat transakcyjny targowych, mają wreszcie dogodne położenie geograficzne.

W tym roku, może bardziej niż w latach ubiegłych obfity jest udział wytwórców zagranicznych, reprezentujących 19 państw, którzy okazują ciekawe zdobycze techniki i postępu technicznego. Leży to w interesie wytwórców zagranicznych, abyśmy byli naocześnie informowani, skąd brać można rzeczy dobre i przydatne, a jest to korzystne i dla nas, skoro nas uczy, że w produkcji musimy dbać o postępy techniczny i o wyrównanie kroku z innymi krajami, a w handlu — dbać o solidne i celowe zaofiarowanie towaru wobec odbiorcy.

Dziękuję Panu Wojewodzie oraz Panu Prezydentowi miasta i, wyrażając Zarządowi Targów życzenie osiągnięcia zamierzonych celów — ogłaszam XIV Targi Międzynarodowe w Poznaniu za otwarte.

PROBLEM FINANSÓW MIEJSKICH

ZAGADNIENIE finansów samorządowych zostało w bieżącym roku silnie uwypuklone przez dwa zjazdy zrzeszeń związków samorządowych: Zjazd Powiatów w lutym w Katowicach i Zjazd Miast w Warszawie. Zagadnienia finansowe omawiane i dyskutowane na obu powyższych zjazdach zostały odmiennie ujęte. Zjazd Powiatów wystąpił z koncepcją o charakterze ofensywnym, symbolizowaną hasłem „frontem do wsi”, a streszczającą się do przesunięcia części dochodu z miasta na wieś. Natomiast na Zjeździe Miast dyskusja nad zagadnieniami gospodarki i finansów miejskich miała charakter raczej defensywny: obrony stanu posiadania obecnego i dawnego. To ujęcie wypływało niewątpliwie z dwóch okoliczności: z trudnych warunków finansowych miast oraz z potrzeby repliki na tezy Zjazdu w Katowicach.

Zagadnienie finansów miast w dziedzinie ogólnych problemów finansów komunalnych jest niewątpliwie zagadnieniem najtrudniejszym. Sprawa rozwoju miasta, sprawa utrzymania go na poziomie cywilizacji XX wieku, wszystko to, oczywiście, wiąże się ze sprawą środków materialnych, które miasto będzie miało do dyspozycji. Rzecz prosta, że w kraju, zniszczonym przez wojnę, o słabym stopniu uprzemysłowienia, niewysokiej ilości kapitałów, środków tych był — w stosunku do potrzeb, zamierzeń i chęci — zawsze niedostatek. Kryzys wybitnie zaostrzył sytuację, powodując konieczność kompresji budżetów samorządowych, jak to widzimy z poniższego zestawienia:

iż źródła dochodów zostały miastom zabrane, wydatki — zwiększone i narzucone, zadłużenie — spowodowane. Wydaje się jednak, że te akcenty przyczyn trudności finansowych są przejawskawione. Jeśli chodzi np. o dochody, to istotnie w okresie lat 1924÷1934 dokonano w 10 przypadkach zmniejszenia uprawnień dochodowych związków samorządowych. Suma strat z tych tytułów nie jest oszacowana, tem niemniej stratę tej należy przeciwstawić inną pozycję dochodową, zyskową dla miast: są to dochody z przedsiębiorstw użyteczności publicznej i z opłat za korzystanie z zakładów i urzędów dobra publicznego. Przedsiębiorstwa te i zakłady mają z uwagi na ich wyłączność na obszarze danego miasta charakter monopolowy, a wysokie opłaty mają przeto również charakter opłat monopolowych. W ten sposób przedsiębiorstwa o charakterze użyteczności publicznej, które w myśl doktryny gospodarki komunalnej powinny pracować z minimalnym zyskiem, aby dostarczać ludności swych usług jaknajtaniej, stają się przedsiębiorstwami o charakterze gospodarki monopolistycznej.

Zmniejszenie uprawnień finansowych miast związane jest nawet przyczynowo ze wzrostem zadłużenia. Tymczasem, wiadome jest, że najsilniejsze tempo zadłużenia przypada na lata 1927÷1930, kiedy to zadłużenie wzrosło o blisko $2\frac{1}{2}$ milj. Jest to jednocześnie jednak okres najmniejszych zmian w uprawnieniach dochodowych związków samorządowych, gdyż w ciągu tego całego okresu nastąpiła tylko jedna zmiana.

Koło niektórych zagadnień tworzą się „legendy”. Mówi się np. o niesłuchanie ciężkiej sytuacji finansowej t. zw. miast ulenowskich. Po przeprowadzeniu dla jednego z tych miast obliczenia spłaty długów z tytułu pożyczki ulenowskiej okazało się, iż część, którą pokrywa obecnie miasto, wynosi 2% w stosunku do sumy długu. Na tych warunkach zaciągane są tak pożądane przez miasta pożyczki z Funduszu Pracy, a tu okazuje się, że ta „obciążająca miasto” pożyczka ulenowska, w kalkulacji faktycznego obciążenia miasta, staje się właściwie łagodną pożyczką z Funduszu Pracy.

Tem niemniej, mimo powyżej przytoczonych zastrzeżeń, trudno byłoby nie uznać istnienia poważnych kłopotów finansowych miast. Czy jednak istota zagadnienia leży rzeczywiście w płaszczyźnie orga-

	Dochody:		Wydatki:		Zadłużenie:	
	zwyczaj.	nadzwyczaj.	zwyczaj.	nadzwyczaj.	długoterm.	krótkoterm.
	miljony		złoty		ch	
1929/30	1 084	165	442	220	.	.
1930/31	490	113	472	159	.	.
1931/32	391	62	389	91	715	175
1932/33	323	71	365	85	.	.
1933/34	325	73	329	67	817	216
1934/35	329	59	320	69	.	.

(prelim.)

Na tle warunków kryzysowych i trudności finansowych miast wytworzyły się w ciągu kilku lat wśród samorządowców - praktyków pewne tezy — co do przyczyn trudności finansowych miast. Tezy, najbardziej spopularyzowane, szukają przyczyn przede wszystkim w płaszczyźnie organizacyjnej i skarbowej. W ujęciu najbardziej uproszczonym, właściwie nawet zwulgaryzowanym, sens tych tez opiewa,